

Antoni Maśliński

W trosce o bruki miast zabytkowych

Ochrona Zabytków 7/3 (26), 208-211

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W TROSCE O BRUKI MIAST ZABYTKOWYCH

ANTONI MAŚLIŃSKI

Estetyczne ukształtowanie chodników i jezdni w miastach zabytkowych, nawet w bezpośrednim sąsiedztwie zabytków jest niedoceniane zarówno w praktyce jak w teorii. A przecież bruki tworzą nierozdzielną całość z obiektem zabytkowym, są niejako jego oprawą architektoniczno-pejzażową. Zapominamy, że na ziemię patrzymy częściej, niż nam się zdaje i nie jest przeto rzeczą obojętną, czy stąpamy po chodniku betonowym, czy po płytach granitowych lub marmurowych, czy też po ścieżce polnej. Tak jak bowiem w płytach betonowych odczuwamy ich kruchość i jednostajność, tak kamień przemawia wielkim bogactwem form. Weźmy np. chodnik z płyt granitowych. Może on się składać z wielkich głazów jednakowego formatu i jednakowego szarego koloru jak w miastach pomorskich i wielkopolskich, o wrażeniu surowej monumentalności, urozmaicony obramieniem z drobnej białej kostki kamiennej. Może być ułożony z małych, starannie dopasowanych a wyszlifowanych od chodzenia różowawych płyt, jak liczne chodniki Krakowa. Może zachwycać różnorodnością formatu kamienia ale utrzymaną w granicach prostokąta; prostokątne płyty różnych rozmiarów ułożone przez dopasowanie do siebie dają tak miłą dla oka linię szczelin między płytami kamiennymi, załamywaną nieregularnie choć prostokątnie — daleką od monotonii linii szachownicy. Całkiem nieregularne płyty mogą we właściwym zastosowaniu tworzyć estetyczny układ. A różnobarwność koloru płyt w ramach jednolitej harmonii? A łagodne wyżłobienia wydeptane i wyszlifowane do półpołysku przez wieki, dające twardemu granitowi wrażenie miękkości? Spójrzmy teraz na taki chodnik o zachodzie słońca, gdy długie cienie uwypuklają jego plastykę! Dodajmy też do tego porastającą gdzie niedzie z boku trawę. Wyobraźmy go sobie mokrym od deszczu o zwiększonej dzięki temu intensywności kolorów!

Tak jak do miasta nowoczesnego najlepiej pasuje jezdnia asfaltowa względnie betonowa, po której suną cicho a szybko samochody — i takiż chodnik, tak z miasta zabytkowego trzeba by wykluczyć beton; raczej mógłby być użyty asfalt na jezdni i na chodnikach, dzięki temu, że ma w sobie coś z miękkości wilgotnej, udeptanej ziemi. Dobrym przykładem są ulice wokół rynku Krakowa. Najszlachetniejszym jednak materiałem nawierzchni zaułków zabytkowych jest kamień tak dla jezdni jak i dla chodników, jeśli w ogóle mają być one wyodrębnione; wąskie zaułki starych miast zachodnio-europejskich obywają się z powodzeniem bez chodników: często mają tylko jezdnię z kostki kamiennej, łagodnie pochyloną ku środkowi, gdzie biegnie płytki rynsztoczek. Tak postraktowano właśnie przed wojną parę ulic starego miasta w Lublinie z dobrym wynikiem, szkoda tylko, że zamiast kostki kamiennej użyto brzydkiej kostki betonowej nabijanej małymi kamykami. Tylko dzięki małemu ruchowi kołowemu nie potworzyły się na tych ulicach wyboje. Kostka kamienna, zwłaszcza granitowa czy bazaltowa jest niezawodną nawierzchnią ulicy zabytkowej. Od najbardziej archaicznych dużych plastrów prostokątnych, którymi wyłożone były ulice miast rzymskich poprzez kostkę prostokątną o rozmiarach zbliżonych do leżącej cegły, układaną prostymi rzędami w poprzek jezdni jak np. w Gdańsku, do drobniejszej kostki kwadratowej, układanej w półkolistę desenie bardziej modernistycznej w charakterze, używanej również z powodzeniem na ulicach nowoczesnych. Gorsza sprawa jest z wapieniem, szczerzącym się białą trupich kości, sprawiającym wrażenie materiału słabego. Na wpół tylko obrobiona kostka wapienna, a raczej bruk w sensie ścisłym na rynku krakow-

skim i na placu Szczepańskim podnosi monumentalność otoczenia architektonicznego. Ten sam bruk wapienny, nawet z kamieni całkiem nie obrobionych dobrze pasuje również do ulic a właściwie dróg polnych Kazimierza nad Wisłą — organicznie wrośnięty w ziemię, w pokłady wapienne, z których został wzięty. Gdy mowa o bruku z nie obrobionych, dzikich kamieni polnych weźmy w obronę owe wyszydzone „kocie łby“, bynajmniej zresztą nie twierdząc, żeby one były wygodną nawierzchnią do komunikacji... Różne są rodzaje takiego bruku naturalnego, a każdy może stworzyć piękną lub brzydką całość z charakterem zabudowań i krajobrazu: 1) bruk z małych kamieni, porośnięty trawą na mało uczęszczanym zaułku, 2) bruk z płaskich kamieni, chropawych, obficie przysypany piaskiem, świeżo zrobiony na przedmieściu lub polnej drodze, piękny szczególnie po deszczu czystością kamienia i świeżością piasku, 3) bruk na ruchliwej ulicy z wybojami i wyżłobionymi nawet koleinami w kamieniach, szarych i połyskliwych od żelaza, zdartego z obręczy kół — ujemny przykład bruku z polnych kamieni. Zresztą nawet od niego gorsza jest kwadratowa kostka betonowa z wbitymi kilkoma kamykami, która po paru latach przedstawia widok nie do zniesienia, gdy skutek wykruszenia się betonu między owymi kamykami i przy szczelinach powstają gorsze wyboje od najgorszych w bruku z „kocich łbów“. Wina naszpikowania betonu kamykami — połączenia materiału twardego z kruchym, przez co koła wozów podskakują, robiąc coraz większe wyboje. Taką właśnie jezdnię wykonano w zeszłym roku na ul. Okopowej w Lublinie. W pewnym miasteczku takie same kostki betonowe nadziewane kamykami układane w ten sposób, że fuga wypadła na fugę, jak papier kratkowany. Oczywiście te połączenia szczelin w jedną linię aż się prosiły, aby żelazne obręcze kół wyżłobiły koleiny. Tak się też i stało po paru latach.

Do zabytkowych zaułków może być użyta również nawierzchnia klinkierowa, zwłaszcza klinkier czerwony, lepszy od kruchego żółtego, a szczególnie w sąsiedztwie ceglanych budowli gotyckich.

Kamiennej nawierzchni domagają się



Ryc. 201. Rynek w Lublinie. Płyty kamienne — w głębi betonowe.



Ryc. 202. Chodnik z płyt kamiennych koło kościoła karmelitów w Krakowie.

Ryc. 203. Chodnik z płyt kamiennych i jezdni z okrągłaków.



szczególnie place, jeśli oczywiście nie są pomyślane jako trawniki. Dziedzińce i place miast włoskich — to liczne przykłady trafnego użycia kamienia, często układanego w desenie — u nas ulica, okalająca katedrę warszawską, wybrukowana kostką granitową z deseniami bazaltowymi. Kombinację jasnego kamienia z ciemnym deseniem zastosowano z powodzeniem w Warszawie na rynku Starego Miasta i na MDM. Dobrym przykładem monumentalnego placu, harmonizującego z zabytkiem jest plac przed katedrą w Oliwie, wyłożony dużymi jednakowego formatu prostokątnymi płytami z granitu gruboziarnistego. Innym równie udanym rozwiązaniem nawierzchni placu zabytkowego jest rynek starego miasta w Lublinie, wyłożony płytami z czerwonego piaskowca, znacznie mniejszymi i o różnych wymiarach. Tak jak duże głązy granitowe w Oliwie odpowiadają średniowiecznej katedrze i tradycjom urbanistyki pomorskiej, tak małe płyty piaskowca tworzą trafną oprawę urbanistyczną dla kamienic rynku lubelskiego o piętnie rodzimej architektury renesansowej. Płyty betonowe, którymi miejscami załatano dziury w braku płyt kamiennych wołają o rychłe ich usunięcie i zastąpienia ich płytami z piaskowca. Szczególnie wdzięcznym motywem jest mały dziedziniec lub placyk, wyłożony płytami kamiennymi, albo nawet tylko chodnikami z takich płyt na szlakach przejścia — reszta może być równie dobrze wybrukowana zwykłymi kamieniami polnymi, albo klinkierem, jak też potraktowana jako trawnik, który jest zawsze wdzięcznym rozwiązaniem, jeśli tylko pozwalają na to względy utylitarne.

Szczególnie dobrze wygląda chodnik kamienny prowadzący przez ogródek albo — otaczający kościół. Najbliższe otoczenie neoklasycznego kościoła ewangelickiego w Lublinie daje pozytywny i negatywny przykład: z jednej strony kościoła biegnie wzdłuż jego ściany chodnik z płyt z piaskowca, gdzie niegdzie marmurowych, harmonizując i z kościołem i z ziemią cmentarza i ze stojącymi na nim neoklasycznymi nagrobkami, z drugiej strony płyty betonowe, jak ordynarny intruz, psują wrażenie. Również chodniczek z ceramicznych płyt lub z cegieł, ułożonych płasko, prowadzący przez podwórko do domu, może być w braku kamienia użyty zwłaszcza przy małych kamienicach. Na obrazach Holendrów XVII w. spotyka się podwórka wybrukowane cegłami. Jeszcze lepiej wygląda chodnik ceglany w sąsiedztwie ogrodu, jak np. na ulicy Ogrodowej w Lublinie, gdzie taki chodnik prowadzi koło drewnianego płotu wzdłuż długiego ogrodu. W tym miejscu świetnie nadawałby się chodnik drewniany, owe niesłusznie wyśmiewane „klawisze“ dziewiętnastowieczne. Choć mowy nie ma o ich wskrzeszeniu ze względu na zbyt cenny w naszej gospodarce narodowej a przy tym nietrwały materiał drzewny, wspominamy o tym wyśmiewaniu w czambuł „klawiszy“ jako o żalonym nieporozumieniu świadczącym o niewrażliwości tych ludzi na walor artystyczny drzewa, niekiedy niezbędnego np. w sąsiedztwie drewnianych domów zabytkowych — jak i o nierozumieniu, jak zdrowy jest dla nóg ludzkich elastyczny chodnik drewniany.

Kamień znalazł szerokie zastosowanie w budownictwie ludowym np. podhalańskim. Podwórka zagród podhalańskich wyłożone naturalnymi płytami skalnymi, płaskimi dzięki pęknięciu wzdłuż słoju skalnych, uderzają połączeniem użyteczności z wdziękiem różnorodności form kamienia nie obrabowanego, a przecież dzięki naturalnej płaskości dobrze pokrywającego podwórko. Jak parodia tego wyglądają chodniczki wokół willi nowoczesnych, zwłaszcza od strony ogrodu, ułożone z porozbijanych kawałków płyt betonowych. Rozbity kawałek pozostaje brzydki i kruchy, a całość z nich złożona uderza nieszczerością estetyczną. Nie ukrywajmy zresztą, że znacznie trudniej jest zrobić ładny

chodnik przy nowoczesnym domu. Tutaj dopuszczalny jest beton, a przy budowach monumentalnych dobre zastosowanie znajdują płyty kamienne, ale ucięte równo, o ostrych kantach, identycznych wymiarach, starannie dopasowane. Dobrym przykładem jest dziedziniec i schody Muzeum Narodowego w Warszawie, wyłożone starannie obrobionymi płytami z piaskowca.

Niszczenie chodników zabytkowych odbywa się w zastraszającym tempie. Wykopuje się płyty kamienne w miastach zabytkowych, a na ich miejsce kładzie się betonowe. W ten sposób zniszczono w ciągu kilku ostatnich lat powojennych np. wiele chodników zabytkowych w Bielsku na Śląsku. Należy szybko położyć temu kres. Nawierzchnie ulic i placów naszych miast i miasteczek w okresie intensywnej ich odbudowy i rozbudowy zasługują na troskliwą opiekę konserwatorską.

Sprawa ta nabiera teraz szczególniejszej wagi w Lublinie wobec prowadzonych tam na wielką skalę robót konserwatorskich w związku z obchodami Dziesięciolecia Polski Ludowej. Nasuwają się następujące wnioski:

Raczej nie powinno się stosować w Lublinie asfaltu do zaułków staromiejskich a tylko kostkę kamienną i to lepiej granitową niż bazaltową — a na zaułkach o małym ruchu kołowym — duże płyty kamienne z łączną likwidacją chodnika. Dopuszczalny też byłby klinkier, zwłaszcza czerwony jako nawierzchnia zaułków, tam zaś gdzie byłby wyodrębniony chodnik — powinienby on być z płyt kamiennych (piaskowiec, granit). Jeśliby one były duże — nie wymagałyby krawężników. Nie powinny one być jednakowego formatu, aby nie usztywniać specyficznie lubelskiej krzywoliniowej sieci ulic, przecinanej promienistym pękiem ulic względnie prostych, zmierzających ku bramie Grodzkiej. Wymaga tego również żywa linia skośnie spływających ku ziemi ścian kamienic lubelskich, wzbogacona jeszcze daszkami okapowymi i uskokami ściany. W ten sposób jezdnia i chodniki będą harmonizowały z fizjonomią renesansowego Lublina.

Ryc. 204 i 205. Bruk kamienny w Rynku lubelskim — jezdnia i podwórko.

